

KRAWIECKA METAFORA, HISTORYCZNA SZOPKA

WROCLAW OD PODSZEWKI



WITOLD
MROZEK

GAZETA
WYBORCZA

• Głównym bohaterem „Silesia, Silentia” Lidii Amejko jest... płaszcz. Premiera spektaklu w reżyserii Marka Fiedora, dyrektora Wrocławskiego Teatru Współczesnego, zbiega się z inauguracją obchodów Europejskiej Stolicy Kultury.

Płaszcz (w tej roli Maciej Kowalczyk), uszyty przez krawca Aarona dla pięknej Żydówki, rusza w podróż przez XX w., przez getto i hitlerowską fabrykę.

Sztuka Amejko zapowiadała się jako próba opowiedzenia historii przez pryzmat przedmiotu, detalu, materialnego konkretności. Niestety - nic z tych rzeczy. Choć gabardynowy palto ma niby konkretne cechy, to jest metaforyczną figurą, Płaszczem wiecznym tułaczem, wędrującym poprzez Historię przez wielkie H. Od czasu do czasu napotyka krawca - swego ocalonego z Zagłady „ojca” - i toczy z nim filozoficzne dialogi.

Kameralną Scenę na Strychu Wrocławskiego Teatru Współczesnego dzieli na pół tor kolejowy. To początek podróży w czasie opowiedzianej tekstyliami. Kolejne stacje: wypełniające wagon okrycia Żydów wywożonych do obozu, Wehrmacht-smantle, szynele sowieckich żołnierzy, z których jeden na chwilę zaciąga się do służącej Hitlerowi Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej. Potem kufajki przesiedleńców ze Lwowa, którzy przejmują Breslau, traktując miasto jak „kobietę wroga”. Wreszcie: skórzany prochowiec stalinowca, profesora Dia-Mata, tłumaczącego dialektyczny materializm przesiedlonym chłopom. Idzie ciężko: Marks swoje koncepcje „wykrawał na angielskie wełny, niemieckie flausze, francuskie pepity, a nie lenny len! Łykowaty, twardy, kompletnie nie-uświadomiony”.

Osoby dramatu Amejko to zatem nie zindywidualizowane postaci, ale typy. Ustępują miejsca konkretnym historycznym postaciom tylko raz - przy anegdocie o Światowym Kongresie Intelktualistów, który odbył się we Wrocławiu w 1948 r. Oto Zofia Nałkowska (Irena Rybicka) i Maria Dąbrowska (Elżbieta Golińska) wraz z Pablem Picassem i poetą Paulem Éluardem (Marek Kocot) piją koniak w przerwie obrad. Polskie pisarki kpią z naiwności zachodnich artystów, pokazanych tu jako kabotyni, pożyteczny idioci Stalina.

Rządzą więc wielkie narracje, codzienny detal reprezentuje np. fabryka sera topionego dla Wehrmachtu. Tu pracuje Niemka Irma, do której trafia - z getta - bohater „Silesia, Silentia”. Płaszcz czuje jeszcze piętno przyprawionej mu żółtej gwiazdy, a Niemka już naszywa mu swastykę. Mniej więcej w tym samym czasie hitlerowcy tatuują Aaronowi obozowy numer.

Relacja człowiek - płaszcz zostaje też przełożona na dychotomię dusza - ciało. W jednym z krawieckich dialogów rodzi się z tego manifest holocaustowego gorzkiego materializmu, zaufania wyłącznie do ciała. Płaszcz Amejko - istota jednolita, pozbawiona duszy, skrojona z materii przez żydowskiego mędrca - jest trochę jak mityczny Golem. Być może to moment, w którym sztuka Amejko wybrzmiewa najsubtelniej.

„Silesia, Silentia” jest chwilami blisko Tadeusza Różewicza, jednego z duchowych patronów Współczesnego. Brak tu jednak Różewiczowskiej ironii, wyczucia obsceniczności, teatralnej formy. I minimalizmu. Przytłacza nadmiar patosu i kulturowych tropów. Jak nie Izaak składany w ofierze przez Abrahama, to doktor Tulp od lekcji anatomii ze słynnego obrazu Rembrandta albo manifest ironicznego żywota Mikołaja Stawrogina z „Biesów” Dostojewskiego. Różewicz czymś by to przełamał, a tu szkolne erudycyjne nawiązania osuwają się w pretensję. Obsadzeni w głównych rolach aktorzy grają z przesadną ekspresją: Przemysław Kozłowski jako Krawiec, Maciej Tomaszewski jako Dia-Mat, a zwłaszcza sam Kowalczyk.

Twórcy „Silentia, Silesia” nie tylko próbują w półtorej godziny opowiedzieć dzieje Wrocławia, sprowadzone do podstawowych faktów, jak dla zagranicznego turysty. Chcą wciągnąć widza w rozważania o śmierci Boga i wyrazić ducha pozszywanej na nowo wrocławskiej tożsamości. Ale krawiecka metafora tego wszystkiego nie dźwiga. Świetnie zapewne sprawdziłaby się w pojedynczym wierszu. Z drugiej strony - może można było do tej metafory podejść w inscenizacji mniej dosłownie, ograć ją ironicznie, znaleźć formę bardziej umowną, a mniej ilustracyjną. Wyszła historyczna szopka.

Tekst Lidii Amejko był zamówiony na zorganizowany po raz pierwszy przez Wrocławski Teatr Współczesny Ogólnopolski Konkurs Dramaturgiczny, w którym zajął trzecie miejsce. Pierwszej nagrody nie przyznano. ●